Cena 10 hal.

Nr. 35 — Kraków, Środa 20 Stycznia 1915. — Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Niepogoda na terenie północnym.

Roda-Roda telegrafuje z kwatery wojennej prasowej do „N. Fr. Presse" pod datą 18 stycznia:

Pod Tarnowem rowy **strzeleckie leżą w odległości 400 metrów od nieprzyjacielskich.** Tam utrzymuje się ciągle słaby ogień piechoty. Zresztą panuje wszędzie spokój.

W Karpatach cofnęli się Rosyanie na wzgórza. Potwierdza się wiadomość, że cierpią oni wiele od mrozu i czarnej ospy.

Stosunki atmosferyczne w Galicyi i w Polsce są dla operacyj nadzwyczaj niekorzystne. — W nocy mróz, we dnie odwilż. Stan dróg urąga wszelkim opisom. Walki toczą się z równemi trudnościami, jakie towarzyszyły niegdyś gen. Dybiczowi. Na drogach tonie się po kolana, teren jest absolutnie nie do przebycia. — Armaty nie mogą ruszyć naprzód, treny tylko przy użyciu całej energii. Tak samo jest na terenie, gdzie operują Niemcy.

Ogólny odwrót Rosyan.

Berlin, 20 stycznia.

„Lokalanzg." donosi z Paryża: Przykre wrażenie wywołuje tu depesza „N. York Heralda" z Petersburga, która w maskowanych słowach stwierdza **odwrót Rosyan na całym froncie.** Depesza opowiada, że **niepogoda wstrzymała Rosyan w ich posuwaniu się naprzód.** Odbyły się tylko nieznaczne utarczki między Pińczowem a Gorlicami. **Jeżeli się Rosyanom nie uda w najbliższych dniach wziąć Przemyśla, to nastąpi dalszy mały odwrót Rosyan.** W Karpatach Rosyanie rozpoczęli już ruchy wsteczne i ustawili się na silniejszych pozycyach. Deszcz ubezskutecznia działanie rosyjskiej artyleryi, z tego powodu sztab generalny cofnął wojska na obronne stanowiska, gdzie zachowują się wyczekująco.

Dolina Górnego Dunajca została już przez Rosyan opróżniona. Opuścili Rosyanie także i pasmo górskie koło Użok i wszystkie miejscowości, jakie zajmowali w komitacie Ung.

Pozycye, które teraz Rosyanie zajmują, opierają się wszelkim nieprzyjacielskim atakom. — Ruchy wsteczne dokonały się bez szczególnych trudności, ponieważ zły stan dróg uniemożliwił ofenzywę Austryaków.

Przypływ energii?

„Tribuna" rzymska donosi ,że w najbliższym czasie **należy oczekiwać energicznej ofenzywy Francyi, Anglii i Rosyi.** Angielska i francuska flota przygotowuje przy pomocy łodzi podwodnych **atak na niemieckie wybrzeża.**

Ewakuacya Belgradu.

Sofia. (Tel. pryw.) Serbski rząd wzywa ludność cywilną w Belgradzie, by opuściła Belgrad. Serbską kwaterę główną przeniesiono ponownie do Niszu, gdzie bawi także król Piotr.

Okupowana Francya.

Berlin. (Tel. pryw.) Do 1 stycznia zajęli Niemcy 2,050.000 hektarów ziemi francuskiej. Z tej cyfry 1,150.000 ha znajduje się już pod cywilną administracyą niemiecką.

Rosyjskie misye dyplomatyczne.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Dnia 3 b. m. odjechała do Serbii i Czarnogóry misya specyalna złożona z generała hr. Tatyszczewa i rotmistrza sztabowego Oliwa. Inna misya, w skład której wchodzą gen. Jussupow, hr. Sumarokow i hr. Goleniczew - Kuturow, udała się do Francyi i Anglii.

Gospodarstwo państwowe w wojnie.

Jak „Frankf. Ztg" donosi—dochód z „octroi" (podatków miejskich pośrednich) wynosił w r. 1914 we Francyi 101 milionów franków wobec 131 mil. w roku poprzednim.

To samo pismo donosi, że eksport z Rosyi w listopadzie zmalał ze 135 milionów rubli na 6 milinów.

W drugim tygodniu stycznia skarb kruszcowy Banku Niemieckiego wzrósł o 23 mil. marek i wynosi obecnie 2.177 mil. marek.

Wiadomości z Warszawy.

„Dziennik Poznański" donosi :

W początkach stycznia do Warszawy przybyli delegaci kijowskiego komitetu dla pomocy Polsce, Horwat i Margolin, przywożąc z sobą dar w wysokości **120.000 rubli.** Odbyły się narady delegatów z Komitetem obywatelskim, co do podziału tych sum. Komitet kijowski wyraził życzenie, by z sumy powyższej użyto 30.000 rubli na zakupienie koni dla włościan, 10.000 rubli na pomoc wychodźcom z Królestwa, dla których urządzono przytuliska w Kijowie. Resztę sum według życzenia Komitetu postanowiono użyć na pomoc dla ludności, która nie mogła opuścić swych miejsc pobytu mimo operacyj wojennych. Postanowiono zakupić żywność i zawieść ją w te miejsca dla podziału między biedaków.

Do Warszawy przybył ambasador amerykański z Petrogradu z żoną i sekretarzem ambasady Bekerem oraz wojennym attache amerykańskim kapitanem Macauley. Zabawi on w Warszawie przez kilka dni. Hr. Wielopolska na cześć Amerykanów, wydała obiad.

Przybyło do Warszawy kilku korespondentów angielskich i amerykańskich pism, między innymi korespondent „Timesów" Washborne i korespondent chicagowskich „Daily News" Basse. Warszawski „Dniewnik" pisze, że sekcya warszawska dla dostawy środków żywności Komitetu Obywatelskiego ma przekazy kolejowe na 796 wagonów różnych towarów, przeważnie mąki. Mimo danych zadatków w wysokości 300.000 rubli nie można wydawać tych towarów. Bez przesady, powiada wyżej wymienione pismo, dziś w Warszawie łatwiej o krymskie owoce, kawior i różne łakocie, niż kartofle i mąkę.

Jeśli zakaz wyładowania towarów dla Komitetu Obywatelskiego potrwa jeszcze przez jakiś czas, to strasznie odbije się to na biednej ludności. Komitet nie będzie mógł nadal rozdawać codziennych wsparć, których udziela 20.000 porcyj i nie będzie mógł dostarczyć środków żywności dla 40 swych składów, sprzedających po tanich cenach. A do tych składów dziennie przychodzi kupować około 40.000 ludzi biednych. Zamknąć trzeba będzie także około 50 tanich kuchni. Skutkiem głodu biednej ludności warszawskiej mogą wyniknąć epidemie, jak tyfus. „Dniewnik" żąda, aby zniesiono natychmiast zakaz wyładowania towarów przez Komitet Obywatelski, a oprócz tego Komitet Obywatelski powinien otrzymać możność wyładowania i otrzymywania swych towarów, chociażby na tych samych prawach, co osoby prywatne.

Z pobytu Rosyan nad Rabą.

Raba, podobnie jak Dunajec, Nida itp. była widownią nietylko przemarszów licznych wojsk naszych i nieprzyjacielskich, ale i ważną, z powodu okalających ją wzgórz, przytykających do niej kotlin, pozycyą strategiczną. To też nad jej brzegami toczyły się nieraz poważne potyczki. Mosty nad Rabą, jak pod **Chełmem, Gdowem, Dobczycami** zostały przedtem przez nasze wojska zniszczone, a chociaż Moskale śmiali się z tego i mówili, że Rabę można przeskoczyć, to jednak mieli z tego powodu bardzo wiele trudności, bo np. jadąca od **Łapanowa do Gdowa** ich artylerya musiała od Raby zawracać i inną daleką drogą ku Dobczycom zdążali.

W okolicy Myślenic i Gdowa byli Moskale 10 dni, dalej zaś od Gdowa poza Bochnię blisko 20 dni. Koło Niegowici we wsi Pierzchowie, gdzie jenerał Dąbrowski się urodził, trwała bitwa 8 dni, a toczyła się głównie nad Rabą. Nasza ciężka artylerya stojąca tuż za Gdowem pod Marszowicami odepchnęła nareszcie Moskali zaskoczonych równocześnie od Limanowy.

W gminie Leszczynie i w Górce św. Jana były wielkie bitwy, to też te wsie prawie zupełnie spalone. Dziwny widok przedstawia Leszczyna. Rola zryta bardzo gęsto rowami strzeleckimi w różnych kierunkach. Widać we wałach tych rowów małe otwory, w których mieli Moskale swe karabiny. Po polach stawków pełno, to doły od granatów. Tu i ówdzie krzyż. Przystępuję do jednego z nich, jest napis: 6 Deutsche 1 Oesterreicher, na drugim zaś nazwiska 4 oficerów pruskich. Na rosyjskich grobach napisów niema, ale wieśniacy opowiadają: tutaj leży ich tyle, a tu znów tyle. Kaplica przydrożna tak potrzaskana od kul, że miejsca nietkniętego wielkości dłoni nie znajdziesz, a figura M. Boskiej we framudze stoi nadal ale bez głowy. Gdzieniegdzie pozostał dom, ale na dachu i ścianach tegoż ślady kul szrapnelowych. Ludność wniosła się już do domów. Jeden dom nowy stoi pusty; zapytuję się sąsiadów, dlaczego do tego domu mieszkańcy nie wrócili? „Bo gospodarz w Ameryce, a gospodynię z córką zabito! niema tu kto mieszkać!" Podobny obraz przedstawia Góra św. Jana, więcej zniszczona, jak Leszczyna, bo tylko dwa domy niespalone zostały, Spaliła się i plebania, z której na szczęście ks. Tajduś uciekł. Kościół również został uszkodzony.

Niejeden zapyta, dlaczego kościoły i plebanie są także celem strzału naszych nawet armat? Słyszałem nawet od Rosyanina perfidne słowa oburzenia, na widok zniszczonego kościoła: „a to wielki grzech na kościół strzelać, nasi nigdy na kościół nie strzelają". Na to trzebaby mu odpowiedzieć, (gdyby wolno było): a dlaczegóż wy zawsze **koło kościoła rozmyślnie** ustawiacie armaty, a na kościołach karabiny maszynowe?

Wnętrze kościołów Moskale wcale nie naruszają, jeżeli tylko ksiądz pozostał na miejscu. Bywało jednak gdzieniegdzie tak, że Moskale poradzili proboszczowi oddalić się do sąsiedniej wioski, bo będzie wielka bitwa, a gdy ksiądz się oddalił, rabowali doszczętnie plebanię i kościół, nie gardząc przedewszystkiem świecami kościelnemi.

Ludność wiejska nietylko że nie nabrała żadnego zaufania do Moskali, ale do tego stopnia jest rabunkami ich rozgoryczona, że miały miejsce wypadki naturalnego odruchu. W jednej wsi (nazwy nie wymieniam) **wyciągało chłopu** 3 Moskali krowę ze stajni. Zabrali kury, prosięta, a teraz biorą krowę. Dzieci płaczą, żona powiada: „stary, a dasz to"? Chłop nie wiele myślący porywa za siekierę i buch jednego w głowę, drugiego w piersi, trzeciego już się przeląkł i w las. I szczęśliwie uszedł, i wrócił wkrótce już z naszą patrolą.

Rosyanie w okolicy Bochni i Brzeska.

II.

Wsi sąsiednie i okoliczne miasteczka więcej ucierpiały od naszej wioski wskutek postoju trenu i zatrzymywania się wojska. **Brzesko częścią spalone, a całe zniszczone, sklepy doszczętnie zrabowane.** Po sklepach trzymali kozacy swe konie, to też pełno wszędzie pozostało słomy i gnoju. B r o w a r p. G ö t z a w O k o c i m i u ucierpiał zapewne najwięcej. Sztab rosyjski skradł całe urządzenie w pałacu p. Götza, meble wywieziono furami, piwa wypuszczono do Uszwicy za milion koron, jęczmień, a raczej słód zabrali Moskale i zmełli na mąkę. Gospodarstwo kompletnie zniszczyli, bydło i konie zabrali, zboże zrabowali tak w głównym dworze, jak i na folwarkach. W browarze, maszyn nie popsuli, ale wszystkie pasy poprzecinali. Tak zniszczyli Okocim — dzięki Bogu, że nie spalili. Podobny obraz zniszczenia przedstawia d w ó r p. Ł y s a k o w s k i e g o w G n o j n i k u. Cały inwentarz zrabowany, zboże, słoma i siano wywiezione, mimo obecności właścicieli. N i e m i ł o t e ż p a t r z e ć n a s p u s t o s z e n i e d w o r k u h r a b s t w a L e d ó c h o w s k i c h w L i p n i c y. Podobnie ogołocono wszystkie plebanie w dekanacie brzeskim może najwięcej w Lipnicy murowanej, nie mówiąc już o R a j b r o c i e, gdzie kościół i plebania są zniszczone od szrapneli. W W o j a k o w e j wprowadzili podobno R o s y a n i e k o n i e do kościoła. Nasze miasteczka: Lipnica mur., Zakliczyn i sąsiednia wieś Tymowa, nie prędko się podźwigną zapewne po tej wojnie. Tam zawsze największy ruch panuje, najwięcej przejeżdżają, **a co gorsza zatrzymują się wojska i tren.** To też stodoły świecą tam pustkami, co gorsza żołnierze rozbierają je i palą niemi. Bydła naturalnie tam już bardzo mało, bo nie ma go czem żywić. Przed samą szkołą w Lipnicy dolnej, sterczą krzyże na mogiłach Moskali. Nowy budynek szkolny opuszczony przez nauczycielstwo, służył Rosyanom za szpital i został wskutek tego bardzo zanieczyszczony.

W porównaniu więc z sąsiedztwem, wioska nasza może najmniej jeszcze ucierpiała. Zawdzięczamy to opiece cudownej naszej Matki Boskiej, pod której obronę oddaliśmy się zupełnie. Ona zapewne miękczyła serca dzikich najeźdźców, Ona sprawiła, że ci kozacy jakyś szlachetniejsi byli u nas, niż gdzieindziej. Rozegrały się u nas i bolesne sceny, ale ich na ogół nie wiele.

Ale dotkliwsze, niż materyalne straty są moralne, demoralizacya, jaka wraz z najazdem zalała wieś polską. Mam tu na myśli pomaganie kozakom w rabunku, czyli t. zw. rabunki na rachunek kozaków. Zdawało się ludziom, że 7 przykazanie zawieszone jest na czas wojny. Dziwne to zaślepienie i szczyt nierozumu. Swojego mienia każdy obronić nie mógł, a po cudze się kwapił. Życie każdego wisiało na włosku, a czyżby lżej było stanąć przed Bogiem ze skradzionym ciężarem. Wszelkie wymówki i usprawiedliwienia tego czynu są płonne, nie wystarczają. Kradzież jest zawsze kradzieżą. Ciężko odpowiadają już wspólnicy kozaków za swe niecne czyny przed kratkami sądowemi. Tego się nie spodziewali, bo zaślepienie dyktowało im, że Moskal już na zawsze położył swą ciężką łapę na naszym kraju. Ocknęli się dopiero po odwrocie Moskali, a strach i obawa, którą mają przed odpowiedzialnością i karą więcej ich kosztuje, niż warte są nieprawnie zdobyte rzeczy.

Druga bolesna sprawa, która wyszła na jaw wśród najazdu rosyjskiego to brak solidarności we wsiach naszych. Ludność mimo ostrzeżeń i upomnień swych duszpasterzy odsyłała rabujących do innych gospodarzy, chcąc siebie oszczędzić. Wskazywano na inne domy, że tam jest owies, siano, więc kozacy wpadali już z groźbami i z surowym rozkazem: „daj, bo masz, bo ten, a ten, twój sąsiad powiedział", a potem się sami z tej zdrady ironicznie śmiali. To sprawa bardzo przykra. Jeżeli nas tak straszne nieszczęście nie połączy, nie zesolidaryzuje, to cóż nas zespoli? Gdyby jeden nie odsyłał do drugiego, gdyby przynajmniej kilka domów ocalało, to prędzejby może jeden podzielił się później swymi zapasami z drugimi, albo choć kupiłby prędzej gospodarz od gospodarza. A przecież często się trafia, że żołnierze przyjeżdżają z gotowemi nazwiskami do pewnych domów, by nabrać słomy lub siana, albo też zabrać krowę. A ludzie powiadają, że ktoś tego gospodarza „przezdradził". Hasło „niech wszyscy będą zniszczeni" jest podszeptem dyabelskim.

Oby się lud nauczony smutnem doświadczeniem strzegł tych grzechów przynajmniej na przyszłość.

Smutny widok przedstawiają obecnie wioski nasze. Mężczyzn w sile wieku policzyłby nawet na palcach. Jedni w boju, drudzy przy trenie, lub przy robotach. Obory i stodoły świecą pustkami. Resztki bydła zabierają dla wojska. Siano i słomę wywożą żołnierze furami Grozi głód ludziom i bydłu, a z wiosną choroby. Drożyzna straszna, szczególnie niektórych artykułów, jak np. nafty lub cukru. Litr nafty płacimy po 1 K 20 h. do 1 K 60 h i to jeszcze trzeba po nią podróżować daleko i dźwigać. Mąki, kaszy nie dostanie nigdzie, albo po niesłychanie wygórowanych cenach. Wiejskie sklepy nasze puste. Żydzi zalewają tylko wsie wódką, którą sprowadzają z daleka i zarabiają na niej wiele. — O inne towary postarać się nie chcą. Wszelkie ofiary znosi lud cierpliwie w nadziei, że rząd dopomoże i nie pozwoli zginąć z głodu i chorób. **Niechże Koło polskie, a zwłaszcza posłowie ludowi kołatają o natychmiastową pomoc, bo wnet może być zapóźno!**

Poświęcenie kościoła polskiego w Choceniu.

Choceń, 18 stycznia.

Tysiące wygnańców wojennych polskich, pomieszczonych w barakach rządowych w Choceniu (w Czechach) przeżyło ostatnią niedzielę 17 b. m. podniosłą chwilę. W dniu tym odbyło się poświęcenie kaplicy polskiej, a raczej kościoła, zbudowanego dla wygnańców polskich.

Na uroczystość poświęcenia kościoła polskiego w Chocniu zjechał biskup hradecki J. E. Ks. Dr Józef D o u b r o v e. Przybył do Chocenia w przeddzień uroczystości, tj. w sobotę. Dzwony, które w sobotę odezwały się w tutejszym kościele parafialnym obwieszczały, że najwyższy dostojnik dyecezyi przybył do Polaków, przybył do swoich przybranych dzieci.

A w dzień następny mieliśmy możność przekonać się, że ks. biskup Dr Doubrava ukochał biednych wygnańców całem sercem, że boleje nad ich losem i robi wszystko, by to przymusowe wygnanie nam osłodzić.

W dżdżysty, raczej jesienny niż zimowy dzień, zjechała przed bramę wchodową do baraków rządwych kareta, z której wysiadł arcypasterz dyecezyi hradeckiej. Tryumfalna brama z napisem polskim: „Witaj nam arcypasterzu!" ozdobna w zieleń i chorągwie, wskazywała, że tu znajduje się miasto wygnańców polskich.

Za bramą tego polskiego miasta ustawiło się duchowieństwo polskie i czeskie z delelgatem Księcia - Biskupa krakowskiego S a p i e h y, ks. prof. Drem K a c z m a r c z y k i e m na czele. W orszaku duchowieństwa oprócz delegata ks. Dra Kaczmarczyka znajdowali się kapłani czescy: ks. K u c e r a dziekan i proboszcz w Choceniu, ks. M i c h e l a k i in.

Z księży polskich ks. S ł o w i a c z e k, ks. M a ł y s i a k, ks. O b r u b a ń s k i i ks. S z e m i k. Z osób świeckich wyszli na powitanie biskupa delegata namiestnictwa praskiego radca dworu Dr Rubin, urzędnicy barakowi z nadkomisarzem W a l l e s em na czele, personal techniczny budowy baraków pod przewodnictwem budowniczego p. D r a h o s a, burmistrza miasta, Komitet dobroczynny z p. T r e u t l e r e m na czele, wreszcie grono zaproszonych gości.

Imieniem wygnańców polskich powitał biskupa ks. Dr K a c z m a r c z y k. W prostych a serdecznych słowach wyraził mowca radość ludu polskiego z powodu przybycia księcia Kościoła.

Imieniem personalu urzędniczego witał biskupa po czesku p. nadkomisarz W a l l a s, zaznaczając, że kościół, który ma być poświęcony, będzie dla ludu polskiego, który w ojczyźnie swojej prawie wszystko utracił, najbardziej upragnionem schronieniem.

Na powitania odpowiadał książę biskup. — W odpowiedzi na powitanie wypowiedziane przez ks. prof. Kaczmarczyka, zaznaczył, książę biskup, że z prawdziwą radością przybył tu, by polskich wygnańców pocieszyć, bo współczuje z ich dolą i zna ich przywiązanie do Kościoła św. Tradycye, o których wspomniał ks. prof. K a c z m a r c z y k, żyją i w narodzie czeskim, który Polaków stara się otoczyć opieką, by choć w części osłodzić ich wygnanie. Odpowiadając na powitanie p. nadkomisarza Wallesa, wyraził biskup podziękę władzom państwowym, które przez zarządzenie budowy kościoła, dały dowód zrozumienia jednego z najistotniejszych braków opieki nad biednymi tułaczami polskimi.

Po przywitaniu ksiądz biskup poprzedzony przez duchowieństwo, przeszedł wśród szpaleru dzieci szkolnych do nowo wybudowanego kościoła. Rozpoczęła się ceremonia poświęcenia kościoła, a po jej dokonaniu ksiądz biskup zasiadł w stallach, by wysłuchać okolicznościowego kazania, wypowiedzianego przez ks. Dr Dra K a c z m a r c z y k a.

Po kazaniu nastąpiła Msza św, którą celebrował sam ksiądz biskup. W początku Mszy św. śpiewał po łacinie chór czeski, następnie śpiewał chór polski pod kierownictwem znanego kompozytora prof. Ś w i e r z y ń s k i e g o z Krakowa. Polskie kolędy wywarły na setkach pobożnych wielkie wrażenie. Pod koniec Mszy św. popłynęła z chóru pieśń: „Boże Ojcze Twoje dzieci".

Po odprawieniu Mszy św. przemówił od ołtarza ksiądz biskup. Mówił długo, mówił z serca. „Modliłem się za Was, bracia Polacy. Znam Waszą pobożność, znam przywiązanie do Kościoła. Mam niezłomną nadzieję, że Bóg policzy Wasze łzy. W Mszy św. oddałem Was Bogu, oddałem w opiekę Najświętszej Matki Jego, Królowej Korony Polskiej, pod której wezwaniem kościół ten jest poświęcony". Słowa Dostojnika Kościoła balsamem spadły na serca biednych tułaczy.

Potem chór polski zaśpiewał „Boże coś Polskę", Przy słowach „Ojczyznę wolność" załamały się głowy, a w kościele słychać było szlochanie. Ks. biskup, który podczas pieśni zatrzymał się przed ołtarzem, rozpłakał się i wśród łez idąc przez kościół, błogosławił pochylonych i szlochających wygnańców. Była to chwila, której się nie zampomina nigdy. Odczuli tę podniosłość chwili wszyscy, żadne oko nie pozostało suchem, a łzy, które zabłysły w oczach i czeskich gości, świadczą wymownie o życzliwości Czechów i o ich współczuciu dla naszego nieszczęśliwego narodu.

W szkole polskiej czekała na księdza biskupa dziatwa polska pod przewodnictwem swoich nuczycieli i nauczycielek. Po odśpiewaniu przez dziatwę odpowiedniej kantaty, powitał dostojnego gościa dyrektor szkoły p. M a l i s a k, prosząc o opiekę nad szkołą. Ksiądz biskup odpowiedział na przemówienie, a zwracając się do dzieci, wezwał je, by w modłach swoich prosiły Boga o powrót do ojczyzny i o lepszą dolę dla narodu polskiego. Po odpowiedniej przemowie jednej z uczennic, odśpiewano zwrotkę pieśni „Bóg się rodzi". Przy słowach „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą", obecni nie mogli od łez powstrzymać się. Ks. biskup wzruszony bardzo serdecznie rozmawiał z dziećmi i obdarował je pamiątkami.

Po zwiedzeniu szkoły nastąpiło skromne przyjęcie. Podczas niego przemówił ponownie ksiądz biskup Doubrava. Dziękował za serdeczne przyjęcie, wyraził swoje szczere współczucie dla narodu polskiego i nadzieję, że przyszłość nasza będzie lepsza. Na toast ten imieniem ks. biskupa Sapiehy i naczel. kom. w Pradze, odpowiedział delegat ks. Dr Kaczmarczyk, wyrażając księdzu biskupowi i narodowi czeskiemu wdzięczność za to, że z taką życzliwością odnosi się do wygnańców polskich.

Niemniej i czynniki rządowe i autonomiczne w Czechach odnoszą się do nas z podniesienia godną życzliwością. Nie wątpimy też, że i w przyszłości liczyć możemy na tę samą życzliwość. W szczególności podziękować należy władzom, które poczyniły kroki odpowiednie, by największa kolonia wygnańcóww Czechach w Choceniu znalazła możliwe odpowiednie warunki do przetrwania tych ciężkich czasów. — Kierownik tutejszych baraków p. Walles zyska sobie wdzięczność naszą, dbając o naszych wygnańców. Przez nasz pobyt na ziemiach czeskich osiągniemy i drugi cel, wzajemne poznanie się i porozumienie dwóch narodów: polskiego i czeskiego, których przyszłość wymaga wspólnego działania.

Ksiądz biskup zwiedził następnie w towarzystwie uczestników uroczystości kilka baraków, które dzięki uwzględnieniu przez władze państwowe życzeń i postulatów, przedłożonych tak przez ks. delegata, jak i przez inne wpływowe osoby, przedstawiają się obecnie znacznie korzystniej.

W ten sposób zakończyła się uroczystość, która w dziejach tułactwa polskiego pozostawi niezatarte wspmnienie. Kościół poświęcony przedstawia się bardzo dodatnio. Obszerny, widny, z oświetleniem elektrycznem, robi bardzo miłe wrażenie, a przedewszystkiem odpowiada celowi. Ze względu na to, że zbudowany jest w obrębie baraków, umożliwia wygnańcom uczestniczenie w nabożeństwach. Niektórzy z wygnańców, nie mając odzienia, nie mogli dawniej chodzić do kościoła do miasta. Obecnie jest im to umożliwione.

Kościół polski poświęcony w niedzielę, ma w głównym ołtarzu obraz M. B. Częstochowskiej, ofiarowany kolonii polskiej przez ks. proboszcza Neumana z parafii św. Jerzego. On też jest jego wykonawcą.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Fabiana. — Jutro we czwartek św. Agnieszki.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 30 zachód przypada o godz. 4 min. 13; długość dnia godzin 8 minut 43.

Pogoda. Dnia 18 stycznia termometr doszedł od — 2·7 do — 1·7 C. — barometr podnosił się. — Dnia 19 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 754·2 mm. termometru — 5·7 C. cisza

Kraków, dnia 20 stycznia.

Podziękowanie Arcyksięcia Fryderyka za przyjęcie w Krakowie. Jego Cesarska i królewska Wysokość, Marszałek polny, naczelny wódz armii, Arcyksiążę Fryderyk raczył łaskawie przesłać na ręce Prezydyum miasta następujące telegraficzne podziękowanie:

Uroczysta dekoracya domów chorągwiami i iluminacya Krakowa z okazyi mego krótkiego pobytu w tem starożytnem mieście ucieszyła mię i wzruszyła prawdziwie. Za co składam gorące podziękowanie Zarządowi miasta i wszystkim jego mieszkańcom. O tem uznania godnem zachowaniu się mieszkańców Krakowa, wskazującem na wysoce patryotyczny nastrój, nie omieszkam złożyć sprawozdania Jego Ces. i król. Apostolskiej Mości.

Wspólnicy kozaków. Jak już pisaliśmy, onegdaj **odbyły się w krajowym sądzie karnym rozprawy** przeciw 18 osobnikom **z gminy Trąbki pod Dobczycami i Bochni o kradzieże i rabunki wojenne.** — Oskarżeni korzystając z najazdu nieprzyjaciół, obrabowali tamtejszych sklepikarzy doszczętnie, zabierając im nietylko artykuły żywności, zboże, mąkę i ubranie, ale sprzęy domowe, meble, a nawet jednemu szafę, komodę i... fortepian.

Wczoraj zapadły następujące wyroki: Józef Kasprzyk został uwolniony; Łanoszka Franciszek, Waśniowski St. i Kuśnierz Józef zasądzeni zostali każdy na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 7 dni; Szymoniak Jakób, Cholewa Błażej, Górska Małgorzata i Ciupał Antoni na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 7 dni; Grabowski Marcin, Górecki Jan, Marya Szwagrzykówna, Barbara Szwagrzykowa, Marya Wrześniakowa, Karolina Drągowa, Jan Zapiór i Marya Ozwarska wszyscy na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Oskarżona Marya Stochowa z Dobczyc otrzymała karę 1 roku ciężkiego więzienia z zabieranie szeregu rzeczy ze sklepów.

W dniach najbliższych odbędą się dalsze rozprawy przeciwko 30 oskarżonym, w tem 7 osób z Borowy pow. mielecki.

Oryginalni jeńcy. Wczoraj przyprowadzono do Krakowa grupę jeńców pojmanych w Królestwie w dniach ostatnich. Wśród nich znajdowało się kilku Polaków, którzy do niewoli dostali się w oryginalny sposób. Są to rezerwiści kazańskiego pułku, pochodzący z Kieleckiego, którzy obecnie wraz z korpusem wrócili w strony rodzinne. W czasie jednej z potyczek w walkach nad Nidą Rosyanie cofnęli się z jakiejś pozycyi, którą zajęli nasi żołnierze. Zakwaterowani w jednej wsi zastali oni w pani chałupach żołnierzy rosyjskich, czyniących im honory domu. Jednego nawet znaleziono... pod łóżkiem w komorze. Jak się okazało żołnierze ci byli tamtejszymi gospodarzami, powołanymi pod broń i obecnie nie mając już ochoty cofać się z wojskiem rosyjskiem, zostali na miejscu.

Oryginalni jeńcy okazywali wielkie zadowolenie z pomyślnego dostania się do niewoli austryackiej, w której obiecują sobie „odpocząć i podjeść jak się patrzy“.

Lichwiarscy sprzedawcy. Nie dość słów potępienia na nieuczciwych kupców, handlarzy i sprzedawców zwłaszcza w dziedzinie artykułów spożywczych, którzy mimo ulg przyznawanych im przy transportach oraz ustalania im przez miasto dogodnej taryfy, uprawiają haniebną lichwę w swych sklepach, żądając cen niebywałych i wprost bandyckich. Nieuczciwość ta znajduje prawne potępienie i kary w rozprawach sądowych, które im się wytacza. Rozprawy te dostają się obecnie w ręce sędziego Błachocińskiego, a sprawiedliwe i surowe karanie winnych powstrzymuje bodaj w części innych, coby radzi w podobny sposób przyspożyć sobie zysków. Co jakiś jednak czas odbywają się w sądzie karnym przy ul. Kanoniczej rozprawy przeciw różnym sprzedawcom, którym śledztwo wykazało słuszność oskarżenia stron kupujących. Wczoraj odbyło się takich spraw kilkanaście i przyniosły obwinionym surowe wyroki. Między innymi skazano na 6 tygodni aresztu handlarza mleka z ul. Brzozowej, Salomona Weissa, który w miejsce mleka sprzedawał roczyn z zawartością 26 procent mleka przy 74 proc. wody. Taki skład jego mleka wykazało badanie chemika miejskiego. Jak mówiły oskarżenia, Weiss uprawiał swą mleczną chemię od dłuższego czasu, a nadto za 1 litr tego rozczynu żądał 50 hal.

W innej rozprawie skazano rzeźnika Michała Lembera z ul. Lubcz, który za pół kg. mięsa zażądał 96 hal. zamiast ustalonej ceny 78 hal. — skazano go na 14 dni aresztu, drugi rzeźnik Słowik sprzedawał funt wędzonki po 2 K, zamiast 1 K 80 hal. — tego ukarano 3-tygodniowym aresztem, również rzeźnik Ant. Żurek za sprzedaż 1 kilo mięsa po 2 K 20 hal., zamiast 1 K 92 hal., został ukarany 10-dniowym aresztem. Sklepiczarka Czaja Blecherowa z Placu Nowego sprzedawała naftę po 48 hal., zamiast po 38 hal.

W kilku innych rozprawach, na ten dzień rozpisanych, odroczono rozprawy celem powołania świadków.

Ostrożnie z mąką. Ze względu na to, że mąka wymaga umiejętnego obchodzenia się z nią przy magazynowaniu, zamieszczamy kilka uwag, będących na czasie ze względu na znaczne zapasy mąki, jakie nagromadziła tak gmina, jak również poszczególni jej mieszkańcy. Głównymi wrogami mąki są: wilgoć, brak powietrza i szczury. Zatem musi być przechowywaną w lokalach suchych i przewiewnych i zabezpieczona przed inwazyą szczurów.

Przechowanie mąki w tym roku wymaga tem większego starania ze względu na to, że tak młocka jak i mlewo odbywało się u nas pospiesznie, że niedość suche zboże mielono, a temsamem mąka wymaga większej jak zazwyczaj ochrony przed wilgocią i łatwiej ulega zepsuciu.

Ze względu na znaczny kapitał jaki mamy ulokowany w mące, stosując się do zarządzeń aprowizacyi, unikać musimy przykrych niespodzianek, jakie wywołać by mogło nietroskliwe obchodzenie się z jej zapasami.

Zebranie księży w sali Konsystorza odbędzie się w piątek dnia 22 bm. o godzinie 5 popoł. Odczyt wypowie ks. prof. Kazimierz Z i m m e r m a n n.

Panie należące do Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, obecne w Krakowie, są proszone o zgłoszenie się osobiste lub listowne do klasztoru SS. Felicyanek we czwartek 21 bm. o godz. 3.

Wydział Polskiego Związku Niewiast katol. najuprzejmiej prosi P. T. członków Związku, tak pozostałych w Krakowie jak zamiejscowych o uiszczenie wkładek na rok 1915, gdyż sekcye Związku pracują mimo wielkich przeszkód obecnej chwili, a brak funduszów utrudnia niejedną dobrą sprawę.

Wkładki przyjmuje Czytelnia P. Z. N. K. ulica **Szczepańska 5, I. p. od 4—6.**

Datki na Legiony. Drobne datki na rzecz Skarbu Legionów polskich przyjmuje obecnie w Krakowie — z upoważnienia Naczelnego Komitetu Narodowego — Oddział zasiłkowy N. K. N., Rynek 22, I p. — (od 11—12 i 4—6).

Kronika zamiejscowa

Bojkot uniwersytetu warszawskiego trwa. Warszawski „Kuryer Poranny“ w Nr. 348 z 16 grudnia donosi: „Do wpisów na uniwersytet w Warszawie zgłosili się prawie wyłącznie Rosyanie, wychowańcy seminaryów duchownych“. Doniesienie to jest nową ilustracyą wartości przyrzeczeń W. Ks. Mikołaja z 14 sierpnia 1914. Stolica Polski „swobodnej w swym języku“ posiada zatem w dalszym ciągu szkoły państwowe, z których ten język jest wygnany.

Kary prasowe. Redaktora „Kuryera Litewskiego“, Narbutta, skazano na 50 rubli, wydawcę tego pisma Baranowskiego na dwa tygodnie aresztu za wydrukowanie arykułu przeciwko szlachcie rosyjskiej jeszcze w 1913 r. Redaktor czasopisma „Wiestnik Inostrannoj Literatury“ został skazany na dwa miesiące aresztu przez sąd piotrogrodzki za przedrukowanie powieści Daniłowskiego „Maryi Magdaleny“, w którym sąd dopatrzył się szyderstwa z wiary.

Wojenny podatek w Rosyi. Minister finansów przedłożył rosyjskiej radzie ministrów projekt podatku wojennego. Projekt składa się z dwóch części: z podatku nałożonego na osoby uwolnione od służby wojskowej i z podatku zastępującego świadczenia w naturze. Pierwszy podatek płacić mają wszystkie osoby, które zostały uwolnione od służby wojskowej i od razu przekazane do obrony krajowej, osoby uwolnione od służby wojskowej, którą rozpoczęły już odsługiwać, a zwolnione je wskutek zmiany stosunków rodzinnych, wszyscy służebnicy kościołów, bez względu na wyznanie, obcokrajowcy, którzy otrzymali poddaństwo rosyjskie po 30 roku życia. Podatek ten płacić mają także osoby następujące, osoby mające dochodu przeszło 1000 rubli, które okazały się zupełnie niezdolnemi do służby wojskowej. Podatek wynosić ma przy dochodzie 1000—5000 rubli 25 rubli, 5000—10.000 rubli 50 rubli, przy dochodzie przewyższającym 100.000 rubli 100 rubli.

Aresztowanie prof. Hruszewskiego. „Nowoje Wremia“ donosi, że w dniu 13 grudnia w Kijowie aresztowany został znany „bat'ko ukraiński“ profesor Michał Hruszewski. Posiadając w Kijowie poważny majątek nieruchomy (kilka domów), mieszkał on stale w Austryi i w ciągu ostatnich lat zajmował katedrę w uniwersytecie lwowskim „będąc jednocześnie teoretykiem „ukrainizmu“ i przywódcą „ruchu ukraińskiego“.

Prof. Michał Hruszewski przed wojną przyjeżdżał często do Kijowa. Wojna zastała go „na swojem miejscu“ — we Lwowie, a podczas zbliżania się wojsk rosyjskich do tego miasta, przeniósł się on wraz z innymi przywódcami „ukraińskimi“ do Wiednia. Przed miesiącem otrzymano w Kijowie wiadomość, że wyjechał on z Wiednia do Wenecyi. Stamtąd on, jak się teraz okazuje, przez półwysep Bałkański przyjechał do Kijowa, jednak potajemnie i pod cudzem nazwiskiem i zatrzymał się nie, jak zwykle, w swoim domu, lecz w dzielnicy Padół. Przez kilka dni powiodło mu się ukrywać. — W dniu 12 grudnia przedstawiciele zarządu żandarmeryi otrzymali wiadomość o jego tam pobycie, a dnia 13 grudnia został aresztowany i zamknięty w więzieniu.

Rzym, 15 stycznia 1915. Wczoraj rano około godziny 8 straszne trzęsienie ziemi nawiedziło znowu włoską krainę. Tym razem nie dotknęło ono, jak zwykle, Sycylii ani Kalabryi, ale nawiedziło przeważnie prowincye: Lacyum, Kampanię i Abruzze, choć czuć się dało i w dalszych stronach: w Toskanie, Umbryi i Markiach. Najwięcej ucierpiały Abruzzy, gdzie wiele miast zupełnie zostało zniszczonych, a liczba ofiar zagrzebanych w ziemi przenosi 25 tysięcy. W jednem mieście Awezzano z 15 ysięcy pozostało około 800 ludzi przy życiu i ani jeden dom nie ocalał. Całe miasto przedstawiać ma jedną kupę gruzów. Wiele rannych przewieziono już do Rzymu. Około 100 osób umieszczono w hospicyum Sióstr Miłosierdzia u św. Marty, gdzie odwiedził je Ojciec św. Benedykt XV., niosąc wsparcie i słowa pociechy. Dzienniki wczorajsze nadają temu faktowi wielkie znaczenie, bo zakład św. Marty leży wprawdzie w pobliżu bazyliki św. Piotra — ale poza obrębem Watykanu. Rząd włoski rozwinął też wielką działalność, aby dopomódz nieszczęśliwym, wysyłając oddziały wojskowe i sanitarne na miejsce katastrofy, dokąd i król podążył. W samym Rzymie trzęsienie ziemi nie wyrządziło znaczniejszej szkody, ale dosyć silnie uczuć się dało, wywołując tu i ówdzie panikę wśród ludności, która w znacznej części, obawiając się powtórzenia katastrofy następnej nocy, przepędziła ją, spacerując po placach, ulicach lub w ogrodach pod gołem niebem. Z tem wszystkiem nie obyło się i w Rzymie bez drobnych uszkodzeń niektórych pałaców, domów i kościołów. W wielu domach porysowały się lub popękały mury, tworząc gdzieniegdzie szpary na wylot sięgające. Z kościołów ucierpiało kilka; i tak: W kopule San Carlo a catinari okazała się znaczna szpara; z frontonu bazyliki św. Jana laterańskiego spadła olbrzymia pięciometrowa statua św. Pawła, która rozpadła się w drobne kawałki i uszkodziła schody, wiodące do świątyni; z kościoła San Giaccono na Scossa cavali spadł krzyż, a z San Andrea delle Fratte gzymsy z dzwonnicy. W bazylice św. Pawła za murami pospadały lichtarze i inne sprzęty z ołtarzy i kilka mozaik ze sklepienia, a nadto krzyż z nad głównego wejścia. W bazylice św. Piotra uszkodzona została statua Zbawiciela, stojąca wśród dwunastu Apostołów na frontonie kościoła — a wewnątrz spadło kilka sztukateryj i mozaik ze sklepienia, tak iż kilku księży, odprawiających Mszę, odeszło od ołtarza, chroniąc się do zakrystyi. Siedzący w konfesyonale spowiednik polski, ks. Serafin, opowiadał mi, że widział, jak to wszystko padało, jak drżały potężne, na kilka metrów grube mury świątyni, chwiała się kopuła i stojący pod nią olbrzymi bronzowy baldachim nad grobem św. Piotra. Przechodził wtedy jakiś ojciec obok z małym synkiem, który go zapytał: „Chi muove cosi questa chiesa?“ — „Dio“ — odpowiedział ojciec; a chłopczyna rzekł: „O come dever esser forte“. (Któż to porusza tak tym kościołem? — Bóg. — O jakże musi On być mocny). — Mniej lub więcej uszkodzone zostały i inne kościoły, jak San Carlo al Corso, Santa Maria della Scalla; tudzież pałace, np. Madama, gdzie obraduje, a także i brama wielka na piazza popolo, co wszystko dowodzi, jak silne było to trzęsienie nawet i w Rzymie.

Winc. Stroka.

Ameryka dla Belgii. Z Rotterdamu donosi prasa niemiecka, że w porcie tamtejszym zawinie do 15 marca 38 okrętów amerykańskich z artykułami spożywczemi dla Belgów. Mają one mniejwięcej 250 tysięcy ton zawartości, a 20 milionów dolarów, czyli 80 milionów marek wartości. Oby pomoc amerykańskiej fundacyi Rockefellera dla Królestwa choć w części była tak wydatną.

Złożono w Administracyi „Głosu Narodu“. Składki na akcyę pomocy dla dotkniętych klęskami wojny (na odezwę Księcia Biskupa): Ks. XX. z Widnawy 50 K, ks. Józef Antosz 37 K 18 h, ks. Fr. Żak z Choczni 20 K, T. W. dla uczczenia pamięci Leona Kraussa ofic. rezerw. poległego 20 listop. 1914 roku 20 K.

D l a n a j b i e d n i e j s z y c h e w a k u o w a n y c h p. Aniela Stróżyńska 30 K.

Telegramy.

Podejrzenia przeciwko Danii.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z energią godną uznania występuje rząd duński przeciw fałszywem pogłoskom, dotyczącem wykroczeń przeciw zakazom wywozu. Ciągle wyłaniają się złośliwe pogłoski o wywozie całych wagonów chleba do Niemiec. Przed kilku dniami ogólnie stwierdzono, że 6 takich wagonów miało przejechać przez stacyę Hasley do Warnemünde. Minister sprawiedliwości Zahle, musi natychmiast przeprowadzić dochodzenie. Generalna dyrekcya cłowa zdała oficyalne sprawozdanie, że wszystkie wozy kolejowe, któreby przejeżdżały przez stacyę Gjedser w kierunku Warnemünde, były badane. Chleba tam jednak nie znaleziono. Celem położenia końca takiej gadaninie, szkodliwej krajowi, przedłoży rząd w najbliższym czasie parlamentowi wprowadzenie ostrych kar za rozpowszechnianie podobnych pogłosek.

Bomby w Lizbonie.

Paryż (Tel. pryw.) „Petit Parisien“ donosi z Lizbony: W głównej ulicy Lizbony wskutek wybuchu bomby trzy kobiety odniosły ciężkie rany.

Dr JÓZEF JABŁOŃSKI, c. k. sędzia i obrońca w sprawach karnych, ze Sambora, obecnie w Pottenstein a. d. Triesting (N. Oester.) poszukuje i prosi o podanie adresu:

1. **Adolfa Gatnikiewicza** (c. k. sędziego ze Szczerca) rez. porucznika 9 p. p., który pełnił służbę przy Brückenschutzkompagnie Nr. 3/9 w Revhely (na Węgrzech).

2. **Mieczysława Langera** c. i k. nadinżyniera regulacyi rzeki Łomnicy w Kałuszu.

3. Dra **Dyonizego Markiewicza,** prymaryusza szpitala i **Felicyana Zaworskiego,** c. i k. Radcy górn. z Kałusza.

MICHAŁ DUBYNA z Jeziernej pow. Zborowskiego, obecnie w szpitalu Sióstr Miłosierdzia VIII b. II. w Zagrzebiu — poszukuje swej rodziny.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.